Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!!

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 239 240 Kraków środa 17 listopada 1937 r Rok 1

PREZES C. K. W. P. P. S. B. POSEŁ ARCISZEWSKI

o aktualnych zagadnieniach politycznych

Warszawa. — Prezes CKW., PPS. Arciszewski, składając sprawozdanie z działalności politycznej CKW. na posiedzeniu Rady Naczelnej PPS. stwierdził, że OZN. oparł się o żywioły narodowe, które dążą do wprowadzenia w Polsce ustroju faszystowskiego, co spowodowało wzmożenie się akcji wszystkich czynników hołdujących tym zasadom. Polityka państw faszystowskich spotyka się z entuzjazmem narodowców w Polsce szczególnie, gdy idzie o Trzecią Rzeszę i Włochy. Wypadki na uczelniach wyższych oraz w kraju skierowane przeciwko Żydom są, zdaniem prezesa Arciszewskiego, jedynie wstępem do ataku na ruch robotniczy.

Ruch robotniczy wobec tych kwestyj nie może przejść obojętnie, ponieważ one godzą w niego, na co dowodów z ostatnich czasów nie brak. Demokracja w Polsce w przeciwstawieństwie do dekompozycji konsoliduje się istotnie. Przeciw „podnoszącym głowę czynnikom reakcyjnym, formuje się w Polsce szeroki front". Hasło nowych wyborów stało się bardzo popularne. W referacie znalazły również swój wyraz ostatnie wydarzenia na terenie POW., Zw. Legionistów oraz innych ugrupowań, — dalej strajk chłopski oraz stosunki na terenie nauczycielstwa. Prezes Arciszewski zapowiedział, że ruch robotniczy ,po sprecyzowaniu swoich dążeń i żądań „prowadzić będzie akcję w celu dania ludowi pracującemu w Polsce możności swobodnego wypowiedzenia się i zdecydowania o losie swoim i całego kraju".

Jakie delegacje przyjmie P. Prezydent Mościcki?

(Telefonem od naszego korespondenta z Warszawy).

W kołach politycznych Warszawy krążą wersje, że w najbliższym czasie Pan Prezydent przyjmie delegację Stronnictwa Ludowego. Mówi się o tym, że termin audiencji został już wyznaczony na pierwszą połowę grudnia.

Również w najbliższych dniach Pan Prezydent przyjmie delegację Lewicy Patriotycznej i Klubu Demokratycznego. Tak Lewica Patriotyczna, jak i Klub Demokratyczny pośród swych dezyderatów wysuną przede wszystkim szybkie rozpisanie wyborow, opartych o 5-przymiotnikową ordynację wyborczą, a pozatym realizację równości obywatelskiej i przebudowę ustroju gospodarczego itp.

Zarząd Klubu Demokratycznego

zbiera się na obrady

Warszawa. — Na dzień 17 b. m. został zwołany Zarząd Klubu Demokratycznego w Warszawie na pełne zebranie, pod przewodnictwem prof. Michałowicza.

Lwów. (tel. wł.). Powstał tu Klub Demokratyczny. Na czele Klubu stanęli inż. Wandier, dyr. Wygard. dr. Arnicki, inż. Dażwański.

LĘK PRZED DEMOKRACJĄ...

Konserwatyści na rozdrożu

Warszawa. (tel.) W związku z montowaniem się Frontu Demokratycznego,a przede wszystkim mocne zbliżanie się ruchu socjalistycznego i ruchu ludowego powoduje, iż konserwatyści, którzy zawsze byli podporą dawnego BBWR. stanęli na rozdrożu. Jest to grupa ludzi w Polsce, która zawsze hołduje sile, to też wytwarzającą się sytuacją polityczną są bardzo zaskoczeni. tym bardziej, że i Obóz Zjednoczenia Narodowego potraktował ich z góry. Mówi się nawet o tym ,że konserwatyści noszą się z zamiarem założenia własnej partii

Tarcia w Stron. Narodowym

Warszawa. (tel) Jak się dowiadujemy, po wyborze nowego prezesa p. Kazimierza Kowalskiego, trudności wewnętrzne w tej partii wcale się nie zahamowały, a przeciwnie, nawet się zaostrzyły na tle t. zw. taktyki Stronnictwa. Nowy prezes Stronnictwa reprezentuje kierunek ostrego kursu do obecnego regimu i w kwestii żydowskiej, natomiast grupa Wierczaka i grono profesorskie pragnęliby prowadzić politykę bardziej umiarkowaną i spokojną.

W całej Polsce odbywają się zjazdy ZNP.

Warszawa. (tel.) W miesiącu listopadzie i grudniu muszą odbyć się w całej Polsce, przewidziane statutem, zjazdy powiatowe i okręgowe Związku Nauczycielstwa Polskiego, na których wybiera się nowe zarządy oraz delegatów na walny zjazd. Jak się informujemy z kół nauczycielstwa, zawieszony zarząd główny ZNP. jest pewny swego zwycięstwa. Oblicza się,, że co najmniej trzy czwarte delegatów oświadczy się całkowicie za b. zarządem głównym, co do pewnego stopnia przesadza skład przyszłego zarządu.

SEN. MICHAŁOWICZ A LEGION MŁODYCH

Warszawa. (tel). Onegdaj wysłany został następujący list do senatora Michałowicza przez Legion Młodych i ZPMD: z

„W związku z atakami prasy reakcyjnej elementów reprezentujących polskie wstecznictwo na osobę p. Senatora my, patriotyczna młodzież postępowa — widząc w Panu, Panie Senatorze jednego z prawdziwych żołnierzy idei postępu i demokracji wprzągniętej w służbę dla dobra i potęgi Państwa Polskiego zapewniamy Pana, że zawsze stać będziemy w obronie ideałów Polski Ludowej i Robotniczej, Polski Sprawiedliwości Społecznej".

KIJ W MROWISKU

Posłuchanie przedstawicieli PPS. i Związków zawodowych u p. Prezydenta Rzeczypospolitej podziałało jak kij wetknięty w mrowisko.

Rozmaici powołani i mniej powołani ludzie — oczywiście wszyscy są działaczami — wysilają swe mózgi dla spreparowania komentarzy, które jakoś dziwnym trafem opowiadają ich potrzebom, nie zamierzeniom tych, którzy na Zamek poszli.

Są jednak i „chlubne" wyjątki z tej reguły. Dwa organy, uchodzące za tuby O. Z. N. „Gazeta Polska" i „Kurier Poranny" zadowalają się rolą sprawodawców, podając fakt i chowając dla siebie komentarze.

Trzeba pamiętać, że naczelnym redaktorem „Gazety Polskiej" jest p. B. Miedziński i trzeba wiedzieć, że tenże p. Miedziński jest głównym władcą t. zw. prasy czerwonej i jej głównego organu „Ekspressu Porannego". Ten właśnie „Ekspress" umieścił nieprzytomny atak na PPS. — role zostały skrupulatnie podzielone.

Mniejsza o te czy inne głosy, które i tak pozostaną bez wpływu na wypadki w związku z audiencją. Można z całą pewnością stwierdzić, że ani p. Prezydent ani kierownictwo PPS nie będą regulować swych poczynań wedle tego, co ta lub owa gazeta napisze w przyzwalającym czy ganiącym tonie. Chodzi tylko i wyłącznie o te dwa czynniki, wszystko inne jest tylko tym przysłowiowym psem z kręgielni, który tylko przeszkadza grającym.

Niewdzięcznym tematem jest odgadywanie przyszłości i wyciąganie wniosków z faktów niecałkiem dokładnie znanych. Jakie następstwa może mieć audiencja, czy w ogóle będą następstwa, na czyją wyjdą one korzyść?

Wszystko to są pytania, na które tylko „polityk" kawiarniany może dać pozytywną odpowiedź. Następstwa? Już są i to w bardzo znacznej liczbie: sam fakt szerokiej na ten temat dyskusyj świadczy, że rzecz była konieczną i to akurat w tej chwili. Coś niecoś przenika do wiadomości publicznej z tego, co sobie szeptają na ucho o jakichś przygotowaniach. Można to zresztą było czytać — naturalnie podane w ostrożnych słowach — w pismach zagranicznych, mianowicie, że w Polsce szykują się jakieś niesamowite wypadki.

Wszystkiemu temu położyła kres audiencja PPS. Sprawy publiczne wyszły z poza mgły niepewności i niedomówień, tak dla nich niebezpiecznych. Poszło na drogę konstytucyjną: przedstawiciele wielkiego odłamu ludności przedstawiają nadrzędnemu czynnikowi — wedle konstytucji kwietniowej — swoje obawy i podają środki na ich uśmierzenie, znajdując przychylne ucho i rzeczową odpowiedź.

Nic więcej, ale to jest bardzo dużo, przede wszystkim, jako unikat w naszych dziejach lat ostatnich.

I wywołało ten efekt, że zaczynają mówić o naśladownictwie. Inne partie mówią najwięcej o Stronnictwie ludowym — mają też ponoć zamiar pójść na Zamek, aby przedstawić swój punkt widzenia. Może to prawda, może jedna z licznych około tej sprawy plotek. W tej mierze miarodajną powinna być zasada: niech mówią źle, byle mówili. Kamień rzucony do wody wywołuje coraz szersze kręgi, główna rzecz: przerywa marazm i powstają wskutek tego zgniliznę. Społeczeństwo wymaga, aby się rozwijać, życia i ruchu. L.

Powiększenie armii niemieckiej

Niemieckie ministerstwo spraw wojskowych czyni przygotowania do utworzenia 14 korpusu armii, którego główna kwatera będzie prawdopodobnie w Wuerzburgu.

Nie jest jednak jeszcze wiadome, czy pociągnie to za sobą odrazu utworzenie nowych dywizji, czy tylko narazie przeniesienie pewnych jednostek do nowego korpusu.

Ponieważ tworzenie nowych jednostek dowództwa w czasie mobilizacji jest bardzo trudne, istnieje tendencja tworzenia nowych korpusów w czasie pokoju. Stwarza się więc najpierw nowe wyższe jednostki, a następnie wypełnia się je materiałem ludzkim.

Prawo dotyczące tworzenia armii niemieckiej z marca 1935 roku przewiduje, że armia na stopie pokojowej łącznie z policją ma tworzyć 12 korpusów i 36 dywizji. Ponieważ jednak już został utworzony korpus XIII w Norymberdze, zostający pod dowództwem gen. Maksymiliana von Weichs, a obecnie tworzy się korpus XIV, więc siła armii niemieckiej na stopie pokojowej obejmować będzie 640000 + 90.000 = 730000 ludzi. Korpus = 45.000 ludzi).

Dział gospodarczy

CZY BĘDZIE IMPORT ZBOŻA?

W ostatnich dniach zauważono na krajowych rynkach zbożowych dwa objawy: podrożenie i zmniejszenie przywozu. Ostatnie próbują tłumaczyć fatalną pogodą, ale podrożenie? Na to odpowiedzi nie ma — tak się stało i już. Zresztą nie tylko zboże podrożało, wszystko ciągnie do góry.

Charakterystycznym objawem jest podrożenie mąki. Powiadają, że jest to naturalne następstwo kiepskiego urodzaju, szczególnie pszenicy. Powiadają jeszcze, że może zajść konieczność przywozu pszenicy ze specjalnym przeznaczeniem na przemiał i wymieniają nawet miejsce pochodzenia takiej pszenicy, mianowicie Rumunię, a to ze względu na stosunkowo niskie koszty transportu.

Coraz jaśniej wychodzi na jaw, że informacje o tegorocznych żniwach były niedokładne, tym samym wnioski z nich mylne. Zdaje się, że w dalszych od lipca — sierpnia miesiącach będzie się musiało zrewidować podane cyfry w sensie ich zmniejszenia, aby w końcu dojść do rezultatu, że zbiory przecież były złe.

Jakież z tego konsekwencje? Jeżeli nie ma obaw co do własnego wyżywienia, to w każdym razie nie ma możności wywozu. Jeszcze kilka tygodni temu mówiono, że wprawdzie o wywozie w dawniejszym stylu nie może być mowy, ale coś niecoś na wywóz przecież się znajdzie, tym bardziej, że nasz bilans handlowy w ogólności, a zwłaszcza z Niemcami w szczególności, wygląda bardzo nie korzystnie. Czytaliśmy nawet, że specjalnie co do Niemiec należy liczyć się z poprawą naszego bilansu w 4 kwartale — widocznie miano na myśli wywóz zboża z końcem roku.

Czy te zamiary względnie plany jeszcze istnieją wobec obecnego stanu rzeczy? Można wątpić, aby odnośne czynniki już zapomniały, jak się zwykle w takich wypadkach dzieje: wywozi się bez pamięci, aby po tym przywozić via Gdańsk. Raz już tak było i stąd nadzieja, że nauka nie poszła w las. Przecież ówczesna konieczność dostosowania obcych walut za każdą cenę dziś nie zachodzi.

Z dnia

Jeden punkt z zeznań p. Bartla

W toczącym się obecnie w Warszawie procesie Skarżyński — Studnicki zeznawał między innymi były premier prof. Bartel. Nie interesuje nas cała ta sprawa, która z jednej i z drugiej strony ma wiele momentów wskazujących na osobiste początki tej sprawy — chcemy tylko wskazać na jedno zdanie z zeznań p. Bartla, tak charakterystyczne dla obecnych stosunków. Mówił p. Bartel o plotkach na temat „obłowienia" się p. Starzyńskiego i dodał:

„Dziś już jest inna moda. Pierwszym zarzutem jest nie dorobkiewiczostwo, ale to, że ten lub ów jest **masonem lub żydokuną**".

W sedno rzeczy trafił b. premier. Zarzut „obłowienia" się przestał ciągnąć, ponieważ rzecz ta spowszedniała i — słusznie czy niesłusznie — nikogo już nie dyfamuje. Co innego „masoni" czy „żydo - komuna" — to może każdego pogrążyć w opinii publicznej i to bez możności obrony, bo o te zarzuty skarżyć nie można. Ale z miarodajnych ust usłyszeliśmy że to jest „moda", ciąg dalszy dawnych plotek.

JAK POWINIEN ODŻYWIAĆ SIĘ ROBOTNIK

W Polsce — tak zresztą jak i w innych krajach — rozpoczęto badania nad odżywianiem się robotników. Państwowy Zakład Higieny, który badania te prowadzi, próbuje opracować szczegółowe wskazówki i racjonalne jadłospisy dla ludzi pracujących fizycznie.

Wskazówki takie nie są u nas łatwe do ułożenia, racjonalne bowiem odżywianie się związane jest zawsze z określoną sumą wydatków, co przy niskim poziomie zarobków robotniczych w Polsce, często nie da się w praktyce zastosować. Naturalnie i przy małych zarobkach można odżywiać się lepiej lub gorzej, można bardziej lub mniej celowo wydawać pieniądze na jedzenie, jeśli się jednak mówi o racjonalnym odżywianiu się, musi być ustalone pewne minimum, niezbędne dla człowieka pracującego fizycznie, minimum, które pozwoli na utrzymanie jego sił i dalszej wydajnej pracy.

W Ameryce np. jako normę dla dorosłego pracownika fizycznego ustalono posiłek o wartości 3000 kalorii dziennie, według następującego jadłospisu: 125 gr. mięsa, 250 gr. mleka, 400 gr. chleba, 100 gr. mąki i kaszy, 200 gr. kartofli, 200 gr. jarzyn lub owoców, 30—40 gr. tłuszczów.

Jadłospis ten zestawiony z przeciętnym zarobkiem robotnika u nas wydaje się zupełnie nierealnym.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego z 1934 r., z pośród 1.270.000 robotników, objętych ubezpieczeniem emerytalnym (nie wchodzą tu robotnicy rolni), 52,4 proc. zarabiało do 18 zł. tygodniowo, w tym 11 proc. zarabiało tylko do 6 zł. tygodniowo. Lepiej nieco, choć też bardzo źle przedstawiają się zarobki robotników w wielkim i średnim przemyśle przetwórczym. Na 386.400 zatrudnionych tu robotników do 20 zł. tyg. zarabiało w roku 1934, 41 proc., w tym do 10 zł. — 12 proc. (w r. 1936 zaszła pewna poprawa, odnośne cyfry wynoszą: 39 proc. i 10 proc.).

Dla tej połowy blisko robotników nie wiele pomogą racjonalne jadłospisy, trudno bowiem dobrze się odżywiać i utrzymać rodzinę za 1, 2 lub nawet 3 zł. dziennie.

Ale stąd nie należy bynajmniej dojść do wniosku, że dopóki nie podniesie się poziom zarobków robotników, nic można nic w Polsce dla poprawy systemu ich odżywiania się uczynić.

Przeciwnie, statystyka prowadzona przez Główny Urząd Statystyczny nie może stanowić jedynie mniej lub bardziej przyjemnej lektury, należy wyciągnąć z niej wnioski praktyczne. Jeśli nie można szybko poprawić zarobków, trzeba tym bardziej sięgnąć do innych środków, któreby ułatwiły robotnikowi podtrzymywanie jego sił fizycznych i wydajną pracę.

O tych środkach mówią również badania Państwowego Zakładu Higieny, które wskazują przede wszystkim na ujemne strony pracy w ciągu 8-miu godzin bez przerwy na posiłek.

Ustawa o czasie pracy ustala najdalej po 6ciu godzinach pracy 1-no godzinną przerwę. Ale ustawa przewiduje równocześnie, że minister opieki społecznej może zezwolić na skracanie lub niestosowanie tej przerwy, o ile wymagać tego będą warunki pracy. Dziś wielu przedsiębiorców z zezwoleń tych korzysta, wielu o zezwolenia nawet się nie pyta. Stan taki można jednak łatwo zmienić, jeśli tylko zezwolenia ograniczy się do wyjątkowych wypadków i nie będzie się ich dawać nawet wówczas, gdy domagają się tego sami robotnicy, którzy, nie rozumiejąc swego interesu, wolą wcześniej wracać do domu.

Z przerwą w pracy wiąże się jednak drugi, niemniej ważny postulat w sprawie odżywiania się robotników. Robotnik powinien mieć możność zjedzenia w czasie przerwy gorącego posiłku, nie odżywiać się suchym chlebem i zimną herbatą lub kawą.

W tym celu w fabrykach powinny być urządzone jadalnie, tak, jak to zresztą przewidują przepisy o higienie pracy, oraz zorganizowanie wydawanie pożywnego a taniego posiłku. Sprawy te leżą zarówno w interesie pracowników jak i pracodawców, trzeba tylko, żeby ci ostatni dobrze to rozumieli.

O ORGANIZACJĘ BASENU NADDUNAJSKIEGO

Poważny wiedeński tygodnik ekonomiczny „Wiener Wirtschafts Woche" zamieścił artykuł czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych dr. Kamila Krofty pt. „Organizacja basenu naddunajskiego". Ze względu na zainteresowanie, jakie artykuł ten wzbudził w środkowo - europejskich kołach politycznych i ekonomicznych podajemy artykuł ten w streszczeniu.

Konkretnym rozwiązaniem kwestii środkowo - europejskiej jest z jednej strony Mała Ententa, która wzmacnia pakt organizacyjny z roku 1933, z drugiej zaś protokoły rzymskie z roku 1934.

Mała Ententa jest czynnikiem najbardziej udałym, reprezentuje najpomyślniejszą syntezę trzech państw, które zjednoczyły się w ramach paktu Ligi Narodów dla zadań pokojowych i twórczych.

Mała Ententa nie była tylko instrumentem wspólnej polityki trzech państw zainteresowanych ale i współpracy gospodarczej Czechosłowacji, Rumunii i Jugosławii. Ta współpraca gospodarcza już od samego początku wybudowana została tak, aby stanowiła pierwszy etap na drodze do wytworzenia podobnej współpracy wszystkich państw środkowo - europejskich. Trzy sygnatarne państwa były bowiem przedświadczone, a także do tego dążyły — aby porozumienie nie odnosiło się tylko do trzech państw Małej Ententy, lecz aby na tej drodze kroczono dalej, co przyczyniłoby się do gospodarczej a zarazem i politycznej konsolidacji basenu naddunajskiego i reszty Europy.

W ten sposób pojmowana szeroka idea współpracy w basenie naddunajskim opiera się o fakt, że wszystkie państwa środkowo - europejskie mają jakieś wspólne interesy, które wypływają bądź to z ich położenia geograficznego, bądź to z ich wspólnej przeszłości jakoteż z podobieństwa stosunków mniejszych i średnich państw naddunajskich do mocarstw. Wspólne te interesy ostatecznie prędzej czy później muszą doprowadzić do współpracy.

O ile chodzi o stosunek Czechosłowacji do Austrii i Węgier, należy podkreślić, że w ostatnim czasie wydatniej przejawia się przeświadczenie o konieczności porozumienia i współpracy we wszystkich trzech państwach. Austria, z którą Czechosłowacja utrzymywała zawsze dobre stosunki, obecniej żywiej niż kiedykolwiek uświadamia sobie konieczność, że ściślejsza kooperacja państw środkowo - europejskich musi być osiągnięta, a doświadczenia własne narzucają jej przekonanie, że warunki gospodarcze w Europie środkowej **bez względu** na kryzys najnowszy, są zupełnie zdrowe. Rokowania z Węgrami w Sinaja i Genewie usprawiedliwiają nadzieję, że także z nimi uda się poprawić stosunki wzajemne.

Stosunki gospodarcze Czechosłowacji z pozostałymi państwami Małej Ententy rozwijają się pomyślnie w ramach organizacji gospodarczej Małej Ententy.

Szerokie układy handlowo - polityczne z Austrią z roku 1936 mogły przyczynić się do ożywienia stosunków gospodarczych. Wartość wzajemnego wywozu podniosła się, jednak nie odpowiada wzrostowi ogólnego wywozu czechosłowackiego.

Minister dr. Krofta podkreśla, że udogodnienia, jakie Czechosłowacja przyznała Austrii, są bardzo cenne. Jeśli Austria z udogodnień tych nie skorzystała w zupełności, to nie jest to winą Czechosłowacji. Przyczyn tego dopatrywać może należy się w tym, że poziom cen austriackich jest wysoki, tak, że utrudniona jest konkurencja austriacka na rynku czechosłowackim z państwami trzecimi.

Węgry nie korzystają z udogodnień, jakie proponuje im Czechosłowacja w istniejącej umowie handlowej. Zdaje się, że przypisać to należy dotychczasowej orientacji politycznej Węgier i wysokim cenom towarów, co jest konsekwencją tej orientacji. Okazuje się, że wywóz węgierski, na inne, wolne targi nie jest łatwy. Natomiast handel między Czechosłowacją i Bułgarią rozwinął się pomyślnie.

Dzisiaj byłoby jeszcze za wcześnie zastanawiać się, jakie konkretne formy przybierze kiedyś kooperacja państw środkowo - europejskich. To trzeba pozostawić dalszemu rozwojowi. Koniecznym jednak jest, aby państwa naddunajskie uświadomiły sobie, że przede wszystkim skazane są na siebie i że w dzisiejszej sytuacji europejskiej już to oznacza bardzo wiele, gdyby mogły opierać się o siebie.

Powtarzam — kończy minister dr. Krofta — że ta polityka, prowadząca do tego celu, nie jest skierowana i nie może być skierowana przeciw żadnemu państwu, a więc przeciw Niemcom, ani Włochom. Chce tylko ożywić stosunki gospodarcze ze wszystkimi państwami.

ROZMOWA Z PROF. BUJWIDEM.

Esperanto na Kongresie Eucharystycznym

Espranto jest językiem, który mimo ustawicznych przeszkód, coraz to więcej znajduje zwolenników. Dziś wielka rodzina esperantystów liczy miliony członków. I nie pomogą ujadania różnych pismaków, że esperanto, to wynalazek, mający na celu pognębienie ducha narodowego i inne podobne bzdury o żydokomunie czy masonerii. Chcąc uzyskać jak najwiarygodniejsze informacje zwróciliśmy się do p. prof. Odo Bujwida, Prezesa Polskiego Związku Esperantystów z prośbą o poinformowanie Czytelników „Krakowskiego Kuriera Wieczornego" w tej tak aktualnej sprawie.

Zdaniem prof. Bujwida, język esperancki zdołył sobie obywatelstwo na całym świecie. Prof. Bujwid wskazuje m. in. na wydawnictwa propagandowe różnych miast, wydane w języku esperanckim. Nareszcie zrozumiano, jak wielkie walory przedstawia język esperancki, bardzo łatwy do wyuczenia. Polska, która wydała twórcę esperanta błp. dr. Ludwika Zamenhofa i pierwszego poetę esperanckiego śp. Grabowskiego stała się centrem ruchu esperanckiego. Z wszystkich części świata najpoważniejsze osobistości zwracają się do Polski, czy to ze sprawozdaniami z postępów w ruchu esperanckim, czy też z nowymi projektami, radami i t. p.

Za bardzo cenny objaw uważa prof Bujwid, że zapowiedziany na przyszły rok XXXIV Kongres Eucharestyczny, który zbierze się w Budapeszcie, będzie obradował w języku esperanckim. Język węgierski jest językiem trudnym i dlatego postanowiono znaleźć wspólny język dla wszystkich narodowości. Sfery katolickie uznały, że językiem tym nie może być martwa łacina, ale żywy język esperancki. W tym celu obecnie masowo rozpowszechniona jest po całym świecie odezwa podpisana przez „Węgierskie Katolickie Stowarzyszenie Esperanckie". W odezwie tej czytamy, że każdy, kto przybędzie na Kongres Eucharystyczny powinien nauczyć się esperanta, który jest językiem powszechnym, pomocniczym!

Tak więc na XXXIV Kongresie Eucharystycznym dominować będzie język esperancki. **K. M.**

TU WYCIĄĆ

STRESZCZENIE POWIEŚCI

S. REMBOWSKI

„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA"

Działo się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i rzuca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawca- Rachel — następnie prze- mi tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą.

Zrozpaczony lud uwierzył Baryczce i ruszył na miasto. Babka Rachels ucieka z wnuczką Esterką lecz tłum ich dopada i bije niemiłosiernie. W tej chwili właśnie zjawia się król. — Ratuje Esterkę i wieźć każe obie na zamek

— 304 —

Już postanowiła... Zawezwie do siebie wielkich mężów kościoła, kilku swoich popleczników i opowie im o okropnym grzechu króla...

Usuną przeklętą, rozpuśtną żydówkę z zamku, spalą ją na stosie, tak jak pali się żywcem czarownicę... Przecież ona też czarownica... gorzej nawet, szatanica, która opętała króla, czyniąc to na zlecenie piekieł i żydów, tych wyznawców i sprzymierzeńców króla piekieł. Usidliwszy króla chcą uczynić zeń powolne i oddane narzędzie — a potem... opanować kraj... Tak... to celowo obmyślana przez żydów robota... to jasne i całkowicie pewne...

Zatrzymała się nagle przy progu...

— Nie pojadę do Czech — rzuciła hardo, podnosząc dumnie głowę. — Wrócę do mej ojczyzny dopiero wtedy, gdy pomszczę swoją krzywdę!... Odwróciła się i szybko opuściła komnatę.

Kazimierz oburzony do żywego, zatrzasnął za nią silnie drzwi, powrócił nerwowym krokiem na środek komnaty, przetarł zachmurzone czoło, szarpnął lokami zwisającymi na potężne ramionami, westchnął głęboko i już wolno, spokojnie podszedł do kotary, za którą ukrywała się Ester.

— Co to za kobieta?...

— Kobieta ta od dnia dzisiejszego przestała dla mnie istnieć... była...

— Tak bardzo pragnęłabym zaraz powrócić do Opoczna... Wybacz królu i opiekunie wielki... Czuję, że po tej rozmowie jaka tu miała miejsce, będzie o wiele lepiej, jeśli czemprędzej wyjadę i powrócę do rodzinnego miasteczka.

— 301 —

—Przybyłam tu Kazimierzu sama, bez moich dam, stałe mi towarzyszących, gdyż uważam, że prawdę, którą chcę ci zakomunikować, winien król słyszeć bez świadków, z ust swojej prawowitej żony, a nie przez posłańców...

— Cóż to za prawdę chcesz mi powiedzieć?

— Usłyszysz wkrótce...

— Przybyłaś tutaj znowu, by od nowa rozognić sprawę, o której nie chcę słyszeć... Proszę cię Rokiczana, nie zakłócaj mi spokoju..

— Aha!... ja ci zakłócam spokój... Boisz się...

— A dlaczegóż to miałbym się ciebie bać?.. Z jakiego powodu?... Czyż chciałabyś groźbami zmusić serce?... Nie, to ci się nie uda Rokiczano.

— Wiem, wiem o tym Kazimierzu! Wiem, że nie kochasz mnie. Wiem też i to, że serce twoje znalazło się w sidłach szatana, dlatego usuwasz się odemnie, porzucasz, ale pamiętaj, że grzeszysz, że...

— Proszę cię Rokiczano!...

— Nie, nie będę milczała, muszę ci prawdę w oczy, śmiało powiedzieć, nie ulęknę się nawet twego gniewu... Tę samą prawdę nie zawaha się powiedzieć ci każdy wierzący w Boga człowiek, chociaż ty jesteś królem, a on tylko poddanym.

— Uwolnij mnie od słuchania tych niedorzecznych bredni.

— Ty to nazywasz bredniami?...

— Przyznasz sama, że mówisz w gorączce...

— Czyż mówiąc o krwawiącym sercu, mam być zimna jak bryła lodu?...

Emerytom „elity" w odpowiedzi

„Gazeta Polska" stwierdziła wczoraj, że — wbrew wrażeniu „Dziennika Ludowego" — artykuł E^xpressu Porannego" pt. Emeryci demokracji (artykuł, poświęcony faktowi, że p. Prezydent Rzplitej przyjął delegację wspólną PPS., klasowych związków zawodowych i TUR) nie wyszedł z pod pióra p. B. Miedzińskiego i że dopiero dzisiaj „Gazeta Polska" zajmie w tej sprawie stanowisko własne". „Gazeta Polska" zastrzega przy tym:

„nie chcemy bynajmniej wywoływać wrażenia, że przeciwstawiamy się opini tego pisma („E^xpressu Porannego")".

Przyjmuję, oczywiście, do wiadomości obydwa zastrzeżenia; na pogląd „Gazety Polskiej" zaczekam, ale „Expressem Poranny" zajmę się odrazu.

* * *

Artykuł pt. Emeryci demokracji ma sens taki:

1) dobrze — owszem — zrobili „przewódcy socjalistyczni", że zwrócili się bezpośrednio do Głowy Państwa;

2) ale, niestety, zaproponowali coś „mizerniutkiego":

memoriał... wnosi mizerniutki wkład do rozważań nad społego waniem rozwoju Polski. Cechuje go dziwna niewspółmierność między postawioną diagnozą obecnego położenia kraju, a proponowanymi środkami zaradczymi".

Cytuję dalej tak samo dosłownie:

„W wystąpieniu do P. Prezydenta Rzplitej socjaliści mogli byli podać sposoby urzeczywistnienia sprawiedliwości społecznej, podjęcia wielkich nowych robót publicznych, ostatecznej likwidacji bezrobocia itd. itd. Za żądali wyborów. W nieuleczalnej monomanii podali za uniwersalny środek zaradczy — nawrót do parlamentaryzmu, jak zniedołężniały, zacofany lekarz przepisuje na wszystkie choroby aspirynę, bądź olej rycynowy. Okazali się konserwatystami wczorajszych form, emerytami demokracji. Nie przyszło im nawet na myśl, że wpływ szerokich mas na rządy w kraju może i musi się wyrazić w inny sposób, niż to przepisywał parlamentarny klasycyzm, że zasada demokratyczna tym właśnie musi zadokumentować swą żywotność iż przekształci się na miarę potrzeb sytuacji obecnej, nie wątpliwie trudnej, choć zdecydowanie dalekiej od oceny strachajłów kawiarnianych".

Jeżeli nie przypuścić złej woli — to jest w tym przedstawieniu naszego stanowisko w ujęciu „Expressu Porannego" jakieś istotne dziwne nieporozumienie.

Moi panowie! nikomu z nas nie przychodzi, rzecz jasna, do głowy sądzić, że wybory, choćby nawet pięcioprzymiotnikowe i stuprocentowo uczciwe — to środek uniwersalny i na trudności położenia międzynarodowego Polski i na zagadnienia bezrobocia, i na kwestię rolną, i na budżet i na sprawy oświatowe. Nic podobne go! My rozumujemy zgoła inaczej, w zgoła odmiennej płaszczyźnie. Na piszę jednak — dla jasności — raz je szcze językiem możliwie prostym... w ramach cenzuralnych:

1) Wy wszyscy razem wzięci jesteście (jakby to określić Waszym stylem?)... jesteście takimi... emerytami „elity";

2) z koncepcji „elitarnej" w Polsce wyszło, krótko mówiąc, głupstwo to głupstwo kosztowało Polskę nie ma ło; p. Bogusław Miedziński miał rzekomo oświadczyć, że odczuwa w stosunku do jednego z odcinków tej... „rzeczywistości rzeczywistej" aż... „obrzydzenie": ja unikam sformułowań drastycznych; poprzestaję na zdaniu ...uprzejmiejszym:

3) panowie „emeryci elity" (to pojęcie nie zamyka się wcale a wcale w sali przy ul. Wiejskiej w Warszawie) nie zdaliście egzaminu.

Więc... DOWIDZENIA!

Nie chcemy — w interesie Polski — „wypowiadać" tego „dowidzenia" za pośrednictwem petard, żyletek, ka stetów i napadów ulicznych. Rozum ną państwowo drogę wyjścia widzimy w uczciwych i demokratycznych wyborach. Śmiemy twierdzić, że to nasze ujęcie sprawy odpowiada interesom i potrzebom Państwa Polskiego. I to właśnie uznaliśmy za konieczne przedstawić lojalnie i otwarcie bezpośrednio p. Prezydentowi Rzeczypospolitej.

M. Niedziałkowski
(Robotnik).

KONFERENCJA PRACOWNIKÓW

„Dziennika Porannego" u Inspektora Pracy

Dnia 15 bm. delegacja pracowników „Dziennika Porannego" była wraz z tymczasowym sekwestratorem, adw. Żarynem na konferencji u Inspektora Pracy II okręgu p. Fedorowicza.

Na konferencji tej stwierdzono w protokule, że pracownicy domagają się nadal wypłaty wszystkich bieżących poborów, a także ogólnego uregulowania stosunku pracy. Tymczasowy sekwestrator oświadczył, że część poborów za listopad wypłacił i że zamierza w ciągu bieżącego tygodnia wymówić pracę wszystkim pracownikom zarówno fizycznym jak umysłowym. Na wysunięte przez pracowników żądanie udzielenia gwarancji że wszystkie należności wraz z od prowami po wymówieniach będą wypłacone, p. Żaryn odpowiedział, że gwarancji takiej dać nie może, natomiast przyrzeka użycie wszelkich środków i swojej najlepszej woli dla całkowitego zaspokojenia pracowników. Inspektor Pracy zwrócił się do pracowników o przerwanie dotychczasowego strajku okupacyjnego.

Walne zgromadzenie pracowników odbyte w godzinach popołudniowych postanowiło nadal pozostać w lokalu aż do otrzymania właściwej gwarancji zaspokojenia wszystkich postulatów pracowników, a więc wznowienia wydawnictwa lub też wypłaty ewentualnych wszystkich należności.

Rada przyboczna

przy kuratorze Z. N. P.

Min. WR. i OP. w porozumieniu z z Min. Spraw Wewn. w dniu 16 bm. powołał radę przy kuratorze Zw. Nauczycielstwa Polskiego w składzie następującym:

1) Kazimierz Gajewski, kier. rachuby w Kuratorium szkol. warszawskiego;

2) Karol Klimek, nauczyciel publ. szkoły powsz. nr. 171 w Warszawie;

3) Stanisław Józef Kozłowski, podinspektor szkolny na obwód szkolny warszawski w Warszawie;

4) Walenty Plewiński, kier. publ. szkoły powsz. w Żyrardowie;

5) Czesław Statkiewicz, naczelnik wydz. szkół powsz. w Kuratorium okr. szkolnego warszawskiego;

6) Franciszek Zawadzki, nucz. państwowego wyższego kursu naucz. w Warszawie.

CZESI DOSTARCZAJĄ AFRYCE LOKOMOTYW — A MY?...

Przy silnej konkurencji przemysłu angielskiego, niemieckiego i U. S. A., czechosłowackie zakłady Skoda uzyskały zamówienie dyrekcji państwowych kolei żelaznych Unii Południowo - Afrykańskiej — na dostawę 15 lokomotyw dla pociągów pośpiesznych. Zamówienie przedstawia wartość przeszło 20 milionów koron czeskich.

FRANCJA NIE KORZYSTA Z MOŻLIWOŚCI PROLONGATY POŻYCZKI

W tych dniach upływa termin płatności pożyczki w wysokości 40 milionów funtów szterlingów, udzielonej w listopadzie ub. r. kolejom francuskim przez konsorcjum banków angielskich.

W związku z tym rząd francuski ogłosił, iż nie skorzysta z możliwości prolongaty i wymieniona suma za płacona będzie w terminie.

TU WYCIĄĆ

— 302 —

— Więc pocóż to serce ciągle rozraniasz?

— Ono samo buntem wybucha.

— Biedna Rokiczano, żal mi cię bardzo...

— Więc dlaczego krzywdzisz?...

— Radbym ci nieba przychylić, wszystko uczynię, byś znalazła spokój i szczęście, każde twe życzenie spełnię, bo rozumię ten ból, współczuję z tobą — ale zrozum, nie mogę sercu nakazać miłości... Tyś sama zawiniła, Rokiczano...

— W jakim celu wpuściłeś do zamku żydówkę wstrętną i tak brudną, że jak mi doniesiono, musiano ją szczotkami szurować i czyścić... a w końcu namaścić wonnymi olejami, by ją czuć nie było?...

— Dlaczego złośliwym jadem zioniesz?...

— Bo córa to, siostra i kochanica szatana!...

— Jesteś chrześcijanką, Rokiczano... tak ci mówić nie wolno!...

— Masz ją oddalić z zamku!...

— Żydówka ta pozostanie na zamku... — odparł Kazimierz stanowczo, głosem nie uznającego sprzeciwu.

— A ja sobie życze...

— Nikt nie ma prawa wtrącać się do moich osobistych spraw!

— Ani ja?...

— Uważam Rokiczano naszą rozmowę za skończoną. Bądź rozsądną i wyjdź w spokoju. — To mówiąc, nieznacznym ruchem wskazał drzwi.

Dziki, nieokiełzany gniew zamigotał w jej oczach. Nie mogła go opanować... słowa szybkie, dyszące.

— 303 —

urywane, posypały się z drżących ust...

— Dosięgnie cię, Kazimierzu, za twe grzechy kara boża. Kościół i wierni wyrzekną się ciebie... będziesz wyklęty... Opuścić będziesz musiał tron twoich wielkich przodków, tron, który hańbisz, beszczeszczisz grzeszną miłością do wyklętego przez ludzi i Boga stworzenia...

Nareszcie... wylała całą gorycz, która od tylu lat zbierała się w duszy i sercu, wyrzuciła z siebie te ciężarne cierpienia i ból obrażonej dumy kobiecej... Powiedziała mu przecie w oczy wszystko co ciężyło... i... ulżyło...

Ale i w Kazimierzu miarka się przebrała... tym bardziej, że uprzytomnił sobie, co musi w tej chwili przeżywać ukryta za kotarą Esterka...

Zawrzał gniewem... podszedł szybko ku drzwiom, otworzył je energicznym ruchem drżącej ręki i zwracając się w stronę Rokiczany, rozkazał:

— Opuścić natychmiast komnatę i nie powracaj już więcej do mych izb! Możesz po tym, co dziś zaszło, powracać do swej ojczyzny, nie będę bronił — owszem, ułatwię ci i obdaruję hojnie. Moje oczy nie mogą więcej spoglądać na ciebie... Odejdź Rokiczano, ale to już...

Rokiczana zemdlała.

Nie liczyła się z możliwością tak zakończonej rozmowy. Nie przypuszczała mimo wszystko, że spotkać ją może tak przykra odprawa... Rozumie, ze ją wyrzuca... ale... Wypędza ją z swej komnaty... z zamku... Nie... nie!... nie daruje mu tej zniewagi... przenigdy!

królewski z prośbą o rastaruszką.

Esterka wróciła do Opoczna. Rozwinęła się na kobietę o niezwykłej urodzie. By uchronić córkę przed nagabywaniami, rodzice postanowili wydać ją za mąż. Pewnej nocy rozkochany młody szlachcic Gaworek porywa Esterkę i unosi ją w głąb boru, do chaty Macieja.

Do Opoczna zjeżdża król Kazimierz ze swoją świtą.

Podczas polowania król odnajduje Esterkę.

Po wyjeździe króla z Opoczna — kilku ludzi zazdroszcząc rodzinie Ester ki wyróżnienia — postanawia zniszczyć Natana, ojca Esterki, ją zaś zohydzić.

Dowiaduje się o tym Natan i ucieka w ciemną noc wraz z córką do Cudzimierza. Tu go odnajdują prześladowcy, krępują i wywożą z powrotem do Opoczna. Esterka ratuje się, ukrywszy się w starej polnej piwnicy. Po odejściu prześladowców zamierza udać się na dwór królewski, gdzie nakazuje lekarzom opiekę nad

Listopad
17
Środa

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Straż ogniowa 121-11.
Zegarynka 08.
Poczt. biuro zlec. 1'3-00
Centr. międzym. 37.
Informator telef. 137-00
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 121-99
Pogotowie rat. 11111

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI
Środa: Grzegorza
Czwartek: Odona

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Dziś w środę świetna sztuka Marii Morozowicz - Szczepkowskiej „Walący się dom", w opracowaniu scenicznym reż. W. Nowakowskiego. W sztuce udział biorą: K. Fabisiak (rola główna), Burnatowicz, Macherski, Bednarska, Bielska, Niedziałkowska, Suchecka, Turski i Fuzakowski.

Jutro w czwartek i w piątek „Wielka miłość" doskonała komedia Molnera, w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego w premierowej obsadzie, z Z. Jaroszewską na czele.

Plan przedstawień:

Środa: „Walący się dom"
Czwartek: „Wielka miłość"

TEIKO - KIWA fenomenalna śpiewaczka japońska, primadonna opery cesarskiej w Tokio i oper zagranicznych wystąpi tylko jeden raz w poniedziałek, dnia 22 listopada w teatrze miejskim, w operze Puccini'ego „Madame Butterfly". Występ ten będzie prawdziwą ucztą artystyczną dla miłośników opery. Obok znakomitej śpiewaczki wystąpią artyści opery poznańskiej W. Łuczyński (Pinkerton) i E. Maj (Konsul), oraz Z. Halińska (Suzuki), J. Hlady (Gero) i A. Mazanek. Kierownictwo muzyczne w rękach B. Wallek-Walewskiego, reżyseruje J. Stępniowski.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Ślubowanie".
APOLLO: „Moja panna mama".
ATLANTIC: „Pasażerka na gapę" i „Promienie zagłady".
BAGATELA: „Niebezpieczny kochanek" i rewia „Plotki Krakowa".
DOM ŻOŁNIERZA: Zamieć żelaza i ognia".
PROMIEŃ: „Atak o świcie".
STELLA: „Dyplomatyczna żona".
SZTUKA: „Spotkali się w Paryżu".
UCIECHA: „Port Artura".
WANDA: „Skłamałam".

Radio

CZWARTEK, 18 LISTOPADA

11.15 Wielcy muzycy dzieciom, 11.40 Edward Grieg: Ballada op. 24. 13 Aud. dla dzieci, 13.45 Muzyka 14.50 Muzyka, 15.10 Lektura poobiednia 15.45 Wędrówki muzyczne, aud. dla młodzieży 16.15 Ork. mandolinistów „Kaskada" 16.55 O książce Chałacińskiego „Szkoła w społeczeństwie amerykańskim" 17.10 Piękna młynarka cykl 20 pieśni do wierszy Wilhelma Müllera 18.15 Z twórczości Karola Marii Webera 18.45 „Hokeiści mówią..." 19 Oryg. Teatr Wyobraźni „Pierwsza miłość poety" słuchowisko, 19.30 Recital instrumentalisty 20 Koncert rozrywkowy 21.45 „Stanisław Przybyszewski" szkic literacki 22 Aud. pośw. twórczości K. Szymanowskiego 23 Płyta za płytą... Muzyka taneczna.

„MARCHEWCZYK — KOWALSKI — WOŁKOWSKI W RADIO". Trzech muszkieterów polskiego hokeja, pierwszy atak naszej reprezentacji, świetnych graczy hokejowego mistrza Polski — Cracovii, usłyszymy w czwartek przed mikrofonem radiowym. Będzie niewątpliwie rzeczą ciekawą, dowiedzieć się co myślą o nowym sezonie nasi mistrzowie krążka, znani już nawet w Ameryce. Audycja odbędzie się o godz. 18.45.

Kraków do wieczora...

Zegadłowicz zaskarży decyzję

o konfiskacie „Motorów"

(k) Jak już wczoraj donieśliśmy została skonfiskowana w Krakowie nowa powieść Emila Zegadłowicza p. t. „Motory".

W związku z wczorajszą konfiskatą „Czas" podaje następujące szczegóły:

Zaznaczyć należy, że nowa powieść posiada cechy autobiografii autora, który — jak wiadomo — przebywał przez pewien czas w jednym z szpitali krakowskich. Znaczna część akcji rozgrywa się właśnie w tym szpitalu, przy czym Zegadłowicz porusza także tragiczne wydarzenia marcowe w Krakowie i zajścia we Lwowie w sposób tak tendencyjny, że książką zajęły się władze bezpieczeństwa.

Tak więc do względów na obyczajność publiczną, za które zostały skonfiskowane „Motory" dochodzą momenty natury politycznej o skrajnie lewicowym charakterze.

Tyle „Czas". Ze swej strony dowiadujemy się, że znakomity pisarz zaskarży do sądu decyzję o konfiskacie.

Fałszywie oskarżył wicedyr. P.K.P.

Przed Sądem Okręgowym karnym toczyła się w dniu dzisiejszym rozprawa karna przeciwko Stanisławowi Zaczkiewiczowi oskarżonemu o to, że w marcu br. w piśmie skierowanym do Dyrekcji PKP. w Krakowie oskarżył fałszywie wicedyrektora Chana o wydzierżawienie fryzjerni na dworcu kolejowym na warunkach specjalnie korzystnych Wilczyńskiemu.

Sprawa budzi duże zainteresowanie.

Dzierżawca kina skazany za podrabianie papierów PKO.

Babicz Kazimierz dzierżawca kina w Rabce dokonał w okresie roku 1935 do 1936 oszustwa na szkodę PKO. przez podrabianie dowodów wpłaty przy podejmowaniu filmów, przysyłanych na stację kolejową.

Babicz postawiony został w stan oskarżenia. Skazany został na 10 miesięcy więzienia z zawieszeniem na lat cztery.

Znów „występ" endecki w Rynku Gł.

(Z. S.) Wczoraj przed godz. 8-mą wieczorem byli przechodnie świadkami zajścia, przy Rynku gł., które wywołało olbrzymie zbiegowisko. Kilku uzbrojonych w laski i pałki endeków goniło przez jezdnię Żyda, zamieszkałego w Krakowie, przy ul. Pasterskiej z powodu usunięcia przez tegoż nale pionych na kiosku ulotek antysemickich. Po dopadnięciu go. koło ul. św. Jana endecy bohaterzy pobili bezbronnego, a na pytania przechodniów twierdzili, że to Żyd-złodziej, przyłapany na gorącym uczynku... Pobity z przeraźliwymi okrzykami i wołaniem: policja, policja, uciekał w stronę ul. Szczepańskiej, aż przechodzący wywiadowcy PP. przerażonego wprowadzili do najbliższej bramy, skąd odprowadzony został przez nadbiegłego posterunkowego PP. na I Komisariat, a następnie wypuszczony.

Jak widać z tego endecy hulają nadal po krakowskim Rynku, czyniąc z pałkami w rękach lajkonikowskie harce, uciekając potym przed nadchodzącym przedstawicielem władzy. Kiedyż wreszcie ustaną w Krakowie te bohaterskie wyczyny endeckich siepaczy?!

Urzędnicy ubezpieczeniowi domagają się zawarcia umowy zbiorowej

Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych w Krakowie (Sławkowska 6) rozesłał dzisiaj Tow. Ubezpieczeniowym projekt umowy zbiorowej jaką postanowił zawrzeć z tymi Towarzystwami imieniem pracowników umysł., zatrudnionych w branży ubezpieczeniowej. Pracownicy ctrzymali 10-dniowy termin dla ustalenia konferencji.

Jutro, we czwartek o godz. 19-tej odbędzie się w lokalu Związku przy ul. Sławkowskiej 6 zebranie wszystkich urzędników ubezpieczeniowych, dla omówienia dalszej akcji, związanej z zawarciem umowy zbiorowej. Jak się dowiadujemy pracodawcy są przychylnie usposobieni wobec postulatów pracowniczych.

Odczyt generała Roji o organizacji przejęcia w Krakowie władzy od Austrii 31 października 1918

W sobotę dnia 13 listopada br. w Zw. Młodzieży PPS przy ulicy Radziwiłłowskiej 23 miał odczyt brygadier Roja na temat organizacji przejęcia władzy od Austrii w Krakowie już dnia 31 października 1918 r.

Na wstępie swego odczytu zaznaczył gen. Roja, że przy organizacji objęcia władzy przez Polskę najwszcześniej ze wszystkich ziem polskich bo już dnia 31 października 1918 r. świecił mu przykład Józefa Piłsudskiego, którego każdy czyn wyprzedzała znakomita organizacja.

Gen. Roja, już jako jeniec austriacki w randze porucznika w Grazu — przewidując upadek Austrii i państw centralnych organizował tajemnie objęcie władzy przez Polskę w Krakowie i zagarnięcie przez Polskę Spiża i Orawy, do których to krajów jako pochądzący z tych stron miał zawsze gorący sentyment.

General przytoczył żywą korespondencję z Polakami oficerami b. armii austriackiej, których przygotowywał do objęcia posterunków po ewentualnym rozpadnięciu się Austrii.

Uwolniony z niewoli głównie dzięki staraniom b. posła do Parlamentu wiedeńskiego dr. Liebermann przybył brygadier Roja do Krakowa, pragnął bowiem tu stworzyć ośrodek swych planów objęcia władzy rządowej przez Polaków. W tych zamieszaniach bardzo pomocnym mu był kierownik odbudowy byłej Galicji dr. Battaglia, dając gen. Roji dwa ośrodki pracy w Żegludze i fabrykacji koszyków, gdzie brygadier umieścił w pracy swych zakonspirowanych oficerów przeznaczonych do działalności na wypadek rozpadnięcia się Austrii.

Na kilkanaście dni przed 31 października 1918 wydał już generał rozkazy dla zabezpieczenia objęcia władzy i majątku skarbu wojskowego, który miał przypaść Polsce. Równległe rozkazy wydał dla Małopolski Wschodniej ówczesny pułkownik Władysław Sikorski.

Pewną troską niepokoił gen. Roję batalion piechoty w Czyżynach, rekrutowany z samych Niemców z okolic Wiednia, który miał rozkazy tłumienia rozruchów w Krakowie. W dniu 30 października 1918 wytłumaczono oficerom tego pułku, ażeby odjechali do Autrii co rzeczywiście się stało i ułatwiło działalność 31 października 1918 r.

W ten sposób przygotowane objęcie władzy od Austriaków przyszło już z łatwością 31 października. W następnych dniach brygadier Roja wysłał do Cieszyna pułkownika Cezarego Hallera, który jednak poległ w bojach z Czechami 12 listopada 1918 otrzymał jednak rozkaz od Naczelnika Państwa wstrzymanie operacyj przeciw Czechom celem wysłania posiłków na Lwów. Wobec powyższego ideje brygadiera Roji o zajęcie przede wszystkim ziem zachodnich (Orawa, Spisz, Śląsk, Wielkopolska, Pomorze, Gdańsk Prusy Wschodnie nie mogły być zrealizowane.

Brygadierowi Roji wyznaczono po tym nowe rozkazy w związku z walkami o polskość Małopolski Wschodniej. Na odczycie był obecny b. prezydent Rolle.

Na zakończenie swego odczytu podkreślił brygadier Roja wielka pomoc, jaką przy organizacji i wykonaniu przejęcia władzy od Austrii przez Polskę w Krakowie i zachodniej Małopolski dnia 31 października 1918 uzyskał od mas włościańskich a zwłaszcza w Czyżynach i tylko dzięki tej pomocy dokonał przemyślanego dzieła objęcia tak wcześnie władzy od Austrii przez przygotowane organizacyjnie czynniki w Krakowie.

Odczyt gen. Roji trwał przeszło dwie godziny i utrzymany w formie pogawędki z przeżytych walk o niepodległość — wywołał na obecnych a zwłaszcza u młodzieży wiejskiej wielkie zainteresowanie.

JANINA KULCZYCKA ŚPIEWA NA „POMOC ZIMOWĄ" W KRAKOWIE

Janina Kulczycka, znakomita śpiewaczka operetkowa, której siła i barwa głosu oraz nadzwyczajna muzykalność i interpretacja wywołuje zawsze niebywały entuzjazm wśród słuchaczy da w niedzielę 21 bm. w wielkiej sali Starego Teatru w Krakowie jedyny koncert pt. „Wieczór pieśni i aryj". Dochód z występu przeznaczyła artystka na „Pomoc Zimową" dla bezrobotnych. Bogaty program z licznymi utworami muzycznymi Moniuszki, Joteyki, Karłowicza, Różyckiego Rubinsteina, Rachmaninowa, Greczaninowa Schuberta, Straussa, Lehara, Kalmana, Offenbacha, Abrahama, Millöckera, Frimla i w. i. oraz szereg romansów i pieśni, które wybitna artystka odśpiewa zapewnia wielkie powodzenie imprezie. Już w pierwszy dzień sprzedaży biletów rozkupiono wszystkie fotele i pierwsze miejsca, co wskazuje na popularość Kulczyckiej, ulubienicy publiczności. Pozostałe bilety sprzedaje kasa Krakowskiego Biura Koncertowego w Starym Teatrze.

PROPAGANDOWY TYDZIEŃ W TEATRZE ŻYDOWSKIM, BOCHEŃSKA 7.

Z okazji miesiąca propagandy urządza Żyd. Tow. Teatralne propagandowy tydzień dla najszerszych warstw ludności żydowskiej po popularnych jednolitych cenach od poniedziałku do piątku włącznie. Ceny na przedstawienia sukcesowej sztuki „Złoty sen", ES-Ena zespołu warszawskiego Teatru Ludowego z S. Natanem, Franią i D. Szpapiro na czele. Ustalone zostały ceny na 50—80 gr. 1.20—1.50 zł. wraz z garderobą i wszelkimi dodatkami. Początek o godz. 8.30 wieczór. Przedsprzedaż w firmie A. Fischhab, Grodzka 46 a od 7 przy kasie teatru

FRAGMENT POWIEŚCI ALFREDA LUDWAKA W RADIO

W czwartek 18 bm. nadaje rozgłośnia Polskiego Radia w Krakowie o godz. 15.10 „Lekcję tańca" — fragment z powieści Alfreda Ludwaka „Gdy masz latarnię lila". Fragment czyta art. dram. Leonard Kunze.

Czyżby skandal bekonowy?

Polityka kartelowa Rządu przechodziła w ostatnich latach szereg fluktuacji, których odgłos w społeczeństwie był bardzo żywy i bardzo istotny, ostre zarządzenia w stosunku do karteli cichych i jawnych, Syndykatów, Biur sprzedaży i innych „porozumień" znalazły w społeczeństwie uznanie, jakkolwiek nie brak też było obrońców karteli, których kapitalnym argumentem była zawsze lojalność podatkowa karteli i olbrzymie sumy wypływające z tytułu podatków wpłaconych przez kartele do Skarbu Państwa.

Od czasu do czasu słyszało się tylko o trikach podatkowych niesumiennych przemysłowców, potępianych zresztą przez wszystkich ludzi uczciwych i ściganych bezlitośnie przez władze.

Jedna z największych organizacyj handlowych w Polsce jest kierowana przez znanego z bardzo wszechstronnej działalności przemysłowo - handlowej, p. Wiktora Przedpelskiego „Polski Związek Eksporterów Bekonów i Artykułów Zwierzęcych, Warszawa, ul. Kopernika 30".

Potężna ta instytucja organizuje i skupia wszystkie fabryki bekonowe w Polsce a obroty jej stanowią w eksporcie polskim jedną z największych pozycyj. Olbrzymia działalność handlowa Związku jest różnolita, obejmuje bowiem również wszelkie operacje bankowe, jak pożyczki, sprawy dewizowe itd.

Instytucja ta pobiera od swych kontrahentów opłaty prowizyjne, eksportowe, odsetki, kary itp., a obracając olbrzymiemi sumami gromadzi milionowe zyski.

Pan Wiktor Przedpelski oraz jego bekonowi adherenci w rodzaju Robinsonów i innych, zalegalizowali swój „Związek" w komisaracie Rządu m. st. Warszawy w rejestrze Stowarzyszeń na zasadzie ustawy o stowarzyszeniach w analogiczny sposób, jak się rejestruje instytucje społeczne np. LOPP., Bractwa Miłosierdzia, Stowarzyszenia Pomocy Chorym, Bezrobotnym itd. — wspólną cechą charakterystyczną dla tego rodzaju stowarzyszeń, bez względu na rodzaj i zakres działania statutowego jest zrzeszenie się nie w celach zarobkowych, a gromadzenie środków dla swej działalności mającej charakter użyteczności społecznej.

W zrozumieniu tych wyższych celów, ustawodawstwo skarbowe zwalnia stowarzyszenia i związki od obowiązku płacenia podatków.

Trzeba było iście szatańskiej pomysłowości, aby zarejestrować jedną z największych organizacyj handlowych w kraju o typowym rodzaju działalności syndykatu eksportowego, organizującego również produkcję na potrzeby wewnętrzne i zewnętrzne i całokształt bankowych jako „związek użyteczności publicznej", który od wielu lat istnieje nie płacąc Skarbowi Państwa żadnych podatków, a nawet prosperuje nie posiadając świadectwa przemysłowego, wymaganego od sklepiku z wodą sodową.

Praktyczny zarząd Związku Bekonowego uwolniony w ten sposób radykalnie od podatków, tym skuteczniej pamięta o swoich pensjach i tantienach.

Sprawa ta nie jest nowa, poruszył ją w swoim czasie poseł Jedynak w Sejmie. Vide Gazeta Polska z dnia 25 lutego 1937 r.

Endecja mści się na Korfantym i Hallerze

Dziś szykuje im ludzi — jutro rozbije

Szumnie reklamowany przez korfanciarską prasę zjazd powiatowy Stronnictwa Pracy, jaki się odbył w ub. niedzielę w Chorzowie wypadł pod wieloma względami bardzo fatalnie dla inicjatorów. Przede wszystkim zjazd zwołany z powiatu bardzo gęsto zaludnionego ściągnął zaledwie niespełna 300 osób, w czem większość kobiet.

Główny aranżer tego zjazdu p. adwokat Tempka spotkał się zaraz na początku z przykrą niespodzianką, gdyż na przewodniczącego zjazdu zaproponowano nie p. Tempkę, lecz p. Broncla. Dopiero, gdy ten zrezygnował z kandydatury, wybrano bez entuzjazmu przewodniczącym zjazdu p. Tempkę.

Przebieg zjazdu miał atmosferę wielce minorową i pełną zakłopotania, zwłaszcza, że w toku zjazdu poruszono bardzo krytycznie sposób traktowania pracowników w wydawnictwie p. Korfantego.

Wynik wyborów przyniósł całkowitą klęskę dla głównych aranżerów zjazdu. Mianowicie wiceprzewodniczącym zarządu powiatowego Stronnictwa Pracy w Chorzowie nie wybrano ani p. Tempki z Ch. D., ani p. Słupa z N. P. R., lecz p. Malinowskiego, głośnego na gruncie chorzowskim działacza endeckiego.

Przebieg wspomnianego zjazdu i jego wynik jest objawem groźnych fermentów, panujących w świeżo skleconym tworze partyjnym.

BILANS BANKU POLSKIEGO

w pierwszej dekadzie bm.

W pierwszej dekadzie listopada br zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 0,4 milj. do 433.2 milj. zł., a stan pieniędzy zagranicznych i dewiz wzrósł o 0,4 milj. do 36,4 milj. zł. Suma wykorzystanych kredytów zmniejszyła się o 20.3 milj. do 614.9 milj. zł., przy czym portfel wekslowy obniżył się o 19,7 milj. do 542,9 milj. zł. i stan pożyczek zabezpieczonych zastawami spadł o 1,9 milj. do 24.2 milj. zł., natomiast portfel zdyskontowanych biletów skarbowych powiększył się o 1.3 milj. do 47,8 milj. zł. Zapas polskich monet srebrnych i bilonu wzrósł o 14.5 milj. do 27.8 milj. zł.

Pozycje „inne aktywa" i „inne pasywa" uległy zwiększeniu: pierwsza o 8 tys. zł. do 247,1 milj. zł., druga zaś o 2,1 milj. do 203,1 milj. zł. Natychmiast płatne zobowiązania Banku powiększyły się o 58.1 milj. do 273.4 milj. zł.

Obieg biletów bankowych — w wyniku wyżej omawianych zmian — zmniejszył się o 65.3 milj. do 1.028.6 milj. zł. Pokrycie złotem wynosi 36.04 procent.

DAR URZĘDNIKÓW I PRACOWNIKÓW M. S. WEWN. DLA ARMII

Urzędnicy i pracownicy centrali ministerstwa spraw wewnętrznych złożyli się na kupno dwóch ciężkich karabinów maszynowych z końmi i ze sprzętem dla armii i przekazali zebraną na ten cel sumę Funduszowi Obrony Narodowej.

Kazimierz Namysłowski.

Publicyści w więzieniu

Nie był wcale spokojnym ani bezużytecznym szlak zmagań wewnętrznych, klęsk i zdobyczy, więźniów z grodu wileńskiego. W obliczu ponurej wizji dnia dzisiejszego, w obliczu bolesnych znamion rzeczywistości polskiej — nie mogli, pisarze i publicyści i naukowcy tak samo odczuwający prawdę i potrzeby naszego życia, nie mogli pozostać na uboczu. Obowiązkiem ich nienarzuconym, obowiązkiem, który wypływał z głębin świadomości i konieczności ruchu, było zebranie i pchnięcie wszystkich swych sił i zdolności na szalę walki o budowę nowego świata.

Znakomici, dojrzali pisarze rozpoczęli w praktyce życie i w pracy publicystycznej przemierzać obszary zagadnień współczesności, a zdobytą wiedzę i doświadczenie i talenty rzucili na służbę wielkiej rzeszy ludu pracującego.

I posypały się wtedy ich świetne ataki, na dokumentach, na aktach i na wspaniałej analizie rzeczywistości ustrojowej oparte, na głowy dzierżycieli domen obszarniczych, kapitanów monopoli posiadania i na ich płatne, polityczne i prasowe sługi. Odsłoniętą została zwolna cała pustka, cały fałsz i obłuda lewiatańskich i kartelowych „dobrodziejstw", zdemaskowany istotny sens „bogoojczyźnianej kaszki i szampana O. N. R.", „hitlerowskiej jałmużny" (pomocy zimowej) i „szkółek hitlerowskich w Polsce".

Na gruzach, pozostałych po druzgocącej polityce dzisiejszego świata nędzy i bezrobocia, bezlitosnego wyzysku, ciemnoty i cynicznej chwalby czy wysługiwania się potomkom i spadkobiercam Targowicy, ukazywać poczęły się świetlane wizje przyszłych rozwiązań, wizje przyszłych światów wyzwolonego i politycznie i społecznie i gospodarczo człowieka. Kształtowało się socjalistyczne oblicze prawdziwej demokracji.

Można dziś, z paroletniej prawie odległości stwierdzić, że działalność „grupy wileńskiej", pomimo takich czy innych jej błędów czy niejasności, walnie przysłużyła się sprawie odrodzenia i wzmożenia na sile idei postępu i demokracji w Polsce. Można powiedzieć, że publicyści ci byli jednymi z pierwszych i jednymi z najzdolniejszych młodych działaczy, którzy w zakrzyczane, w zagłuszone wrzaskiem faszystowskich najmitów narodowych czy narodowo - radykalnych społeczeństwo potrafili tchnąć nadzieją i otuchą do walki, tchnąć wiarę w jedność, w wartość i w słuszność praw jednostki do lepszego bytu. Te, które nigdy nie mogą zginąć, idee istotnej demokracji i wolności, pod ich piórem nabierały nowych, świeżych rumieńców życia.

I to jest właśnie walna zasługa uwięzionych dzisiaj zapobiegawczo naukowców i prawników kultury.

* * *

Ale cóż może być bardziej groźnego dla zawiłych szlaków i szerokich gościńców, jakimi kroczą skrycie albo cynicznie otwarcie cele i interesy władców i dzierżycieli kapitału przemysłowego i obszarniczego, jak spokojna, rzeczowa i naukowa, dokumentarna krytyka ich poczynań, z punktu widzenia dobra powszechnego i państwowego przeprowadzona? Cóż może bardziej poniżyć i obfitszą pianę wściekłości na usta ich politycznych i prasowych heroldów wydobyć, jak ukazanie w świetle dziennym ich niskiego, służalczego stosunku do tamtych władców kapitału?

Zaprawdę, dość było powodów, ażeby Radziwiłłowy sztab powziął ostateczną decyzję zniszczenia niebezpiecznych wrogów.

I oto od lat widzimy, jak zaprzysiężony obrońca domen obszarniczych interesów, p. Cat Mackiewicz, zwolna przygotowuje grunt i woła, czy raczej niesamowity wrzask podnosi o prokuratora. Toż jeszcze w r. 1932 wartykule „Afisze na kioskach" tenże Cat - Mackiewicz Jędrychowskiego nazywa agentem Kominternu. Jędrychowskiego — wówczas jeszcze zapalonego działacza organizacji młodych piłsudczyków, Legionu Młodych.

A potem, potem od roku 1935 ukazuje się już bezustannie na łamach „Słowa" cykl artykułów tegoż Mackiewicza i jego kolegi po piórze i po obyczajach dziennikarskich i politycznych, osławionego Ksawerego Pruszyńskiego, artykułów demagogicznych, nie opartych na żadnych dowodach, a mających za jedyne zadanie za wszelką cenę pognębić i zniszczyć młodych burzycieli spokojnego i beztroskiego bytu i wyzysku obszarniczego.

Warto tutaj przypomnieć, że w procesie „lewicy akademickiej" w początkach r. 1936, p. Cat - Mackiewicz powiedział: „W moim przekonaniu to są komuniści". Na pytanie, jakie ma na to dowody, stwierdził, że dowodów w znaczeniu prawnym nie ma, to jest rzecz policji, on jest tylko dziennikarzem.

Ale tym niemniej cała jego akcja to jedno bagno insynuacji. Od roli Mackiewicza w ówczesnym procesie, o roli, której i następnie bynajmniej Mackiewicz nie zaniechał, tak pisał p. Z. M. w „Robotniku" z dnia 16. I. 1936 roku.

„Publicysta wziął na siebie rolę zastępcy prokuratora, ba, zastępcy urzędu śledczego. Dzień po dniu oskarżał, atakował świadków obrony, „gnębił" profesorów USB. — zaciekle, z pasją, w jakimś nieustannym prawie chorobliwym podnieceniu. Publicystyka polska nie znała dotych czas takiej roli dziennikarza i dziennika. Ludzie czytali wywody „Słowa" ze szczerym zdumieniem... Przecież to były wystąpienia wręcz niewiarygodne".

* * *

Sergiusz Piasecki, przemytnik i morderca, literat o niewiadomych możliwościach na przyszłość, na mocy prawa łaski wypuszczony z więzienia, cieszy się dziś wolnością.

Czy rzeczywiście nie można zastosować innych środków zapobiegawczych do publicystów wileńskich, jak więzienie, jeżeli już sam fakt aresztowania nie jest okrutną pomyłką? Czy nie można przyśpieszyć śledztwa i wygotować wreszcie aktu oskarżenia?

„Zdawałoby się, że wartości duchowe, wyrażające się w tych młodych talentach i w tych młodych czujących duszach, powinny w odrodzonej ojczyźnie być nie marnowane i otaczane opieką. Przecież tylko światła i gorliwa opieka mogłaby choć w części wynagrodzić i powetować straty i cierpienia, poniesione w ciągu stu lat ubiegłych z mściwej ręki zaborców.". („Epoka" 5. 8. 1937 r.).

TRYBUNA SPORTOWA

Dalsze echa meczu Czechosłowacja-Bułgaria

Jak już podaliśmy, w związku z meczem o mistrzostwo świata Czechosłowacja — Bułgaria, doszło do nie porozumienia w związku z nieuznaniem drugiej bramki, strzelonej przez Bułgarów. Bułgarzy złożyli protest do międzynarodowej federacji, twierdząc, że bramka padła prawidło wo na ułamek sekundy przed gwizdkiem sędziego, kończącego zawody. Sprawa ta, która wywołała duże roznamiętnienie w Bułgarii i przeniosła się na forum międzynarodowe, skłoniła sędziego tych zawodów Włocha Barlassina do złożenia oświadczenia w tej sprawie. Sędzia twierdzi, że w chwili odgwizdania zawodów piłka znajdowała się na środku boiska. Bułgarzy już po gwizdku strzelili bramkę nieobronioną już przez Czechów. Sędzia tej bramki nie zauważył nawet, gdyż rozpoczął rozmowę z kapitanem drużyny czechosłowackiej.

O tym, aby bramka mogła paść przed gwzdkiem — twierdzi sędzia — nie może być mowy.

Z Łotwą będzie walczył

drugi „garnitur"

Polski Zw. P. N. otrzymał od Związku łotewskiego pismo z propozycją rozegrania meczu Polska — Łotwa w dniu 18 września roku przyszłego w Rydze.

Ponieważ w tym samym terminie wypada mecz Polska — Niemcy, przeto PZPN przypuszczalnie zaakceptuje propozycję łotewską i wyśle do Rygi, zgodnie z dotychczasowym zwyczajem swój drugi garnitur.

Koželuch trenuje czeskich tenisistów. Znany zawodowy tenisista czechosłowacki, Koželuch, po rocznym pobycie w Stanach Zjednoczonych, gdzie trenował Davis Cup'ową drużynę Stanów Zjednoczonych, powrócił do Pragi i zamierza pokierować treningiem czołowych tenisistów.

Anglicy już myślą o pucharze piłkarskim, mimo że rozgrywki jeszcze się nie rozpoczęły. Bookmechrzy ustalili już nawet kursy piłkarskiego totalizatora. I tak 100:8 dla Arsenalu, 15:1 dla Surdenlandu, 16:1 dla Manchester City, 18:1 dla Wolverhampton Wandevers, oraz 20:1 dla pozostałych drużyn. Warto dodać, że obecna pozycja Arsenalu w rozgrywkach ligowych nie usprawiedliwia tak wysokiego oszacowania jego szans przez bookmacherów.

Norweg powołany na trenera amerykańskich narciarzy. Znany norweski skoczek narciarski, Ulland zaangażowany został na trenera objazdowego przez południowo - amerykański Związek narciarski. Przypominamy, że Ulland jest pierwszym skoczkiem świata, który przekroczył w skoku narciarskim długość 100 m. Mianowicie w roku 1934 w Pontresina miał on skok 101,5 m.

Migawka

Wizyta w fotoplastikonie

Onegdaj wybierałem się do teściowej z wizytą odraczaną od kilku miesięcy, dalsze odraczanie jednakowoż zakrawałoby na impertynencję; więc pomyślałem sobie: „raz kozie śmierć" — i jazda w drogę wśród „przepięknej" pogody.

Wychodzę oczywiście bez parasola, ale niebiosa postanowiły widać ukarać głupca udającego się do własnej teściowej: i na początku Szczepańskiej złapała mnie ulewa ale to taka solidna, leje jak z cebra.

Ulica momentalnie opustoszała, wszystko wśród śmiechu i przekomarzań chowa się po bramach.

Klnąc na czym świat stoi szukam i ja jakiegoś schronu i wchodzę do bramy. Uderza mnie barwny afisz „fotoplastikonu", a widząc że deszcz pada w tempie „prestissimo" postanawiam z rozpaczy odwiedzić ten „przybytek sztuki".

Gdym wchodził do środka ogarnęło mnie jakieś dziwne uczucie wzruszenia.

Przypominam sobie dawne, dobre jeszcze grubo przedwojenne czasy, gdy jako mały brzdąc otrzymywałem od ojca 10 c. k. austriackich halerzy, na bilet wstępu. Z biciem serca oglądałem te różne cuda, myśląc przez cały tydzień o tym co będę widział w następnym tygodniu...

Były to czasy, kiedy nie emocjonowano się filmami dźwiękowymi, nie znano radia ani rekordów sportowych przelotów nad oceanem itd. Kina były nieme, bawili nas w nich, dzisiejszym melomanom niemal nieznani: Waldemar Psylander, Max Linder i Asta Nielsen: Premiera w teatrze była sensacją naszego miasta, a założenie ochotniczej straży w Kłaju podstawą do napisania obszernego artykułu w dzienniku.

W tych to wielkich i anielskich czasach fotoplastikon było atrakcją dziś — sądziłem — traci nieco myszką.

Wewnątrz fotoplastikonu nic się nie zmieniło, siedzi się wygodnie i patrzy na krajobrazy przesuwające się za szkłami. Widownia wbrew me mu mniemaniu składała się przeważnie z ludzi dorosłych, którym program jak z urywków rozmów mogłem wywnioskować bardzo się podobał.

Oglądano właśnie Berlin, a że miasto to znam doskonale więc mogłem stwierdzić, że wierność odtwarzania jest zdumiewającą, poznałem ulice i domy; tylko w pewnym momencie uśmiecinąłem się widząc bogato zastawioną wystawę sklepu z delikatesami — dziś zapewne skromniej udekorowaną.

Powoli program dobiega końca, wychodzę na ulicę — ulewa ustała — i nastrój odrazu prysł. Szum samolotu nademną, gdzieś w oddali głośnik wygrywający najnowsze szlagiery, ryk taksówek i gwar wielkiego miasta, życie i troski bieżącego dnia — wszystko to ogarnia, przytłacza...

A jednak zrobiło mi się żal tamtego świata i tych chwil, gdy jedyną mą troską było co będzie w „fotoplastikonie" do oglądania w przyszłym tygodniu. Zato fotoplastikon zyskał we mnie na nowo stałego bywalca bez względu na pogodę i — teściową.

Na co przydać się może książka telefoniczna

Do położonej na wyspie w rzece Nysie, koło Zgorzelic, na Dolnym Śląsku, fabryki papieru nadchodzą codziennie wagony, pełne starego papieru. Stare, zakurzone akta wycofane już z biurokratycznego obiegu, listy miłosne, tasiemcowe, protestowane i wykupione weksle, wszystko to stanowi pożądany wielce surowiec dla fabrykacji kartonów i grubego papieru do pakowania.

Nawet stare książki telefoniczne znajdują tu zastosowanie. — Rocznie przychodzi do fabryki 70 wagonów starych książek telefonicznych. Fabryka zatrudnia 500 robotników i urzędników, dostarczając fabrykowa newyłącznie ze starych papierów kartony i pudełka do pakowania. Zbieranie starego papieru i użycie go do fabrykacji kartonu pozwala na oszczędzenie drzewa, stanowiącego jeden z podstawowych surowców przy fabrykacji papieru.

—o—

Mumia arcykapłana swatem

NIEZWYKŁY PRZEBIEG SKOJARZENIA MAŁŻEŃSTWA STUDENTKI Z JEJ MŁODYM PROFESOREM.

Miss May Hubbard, studentka, poświęcająca się studiom archeologicznym w uniwersytecie Harvard, w zakładzie naukowym wyższym najobficiej ze wszystkich tego rodzaju instytucyj w Ameryce uposażonym, pomimo młodego wieku dwa razy już stała się głośną. Po raz pierwszy — kiedy została wybraną na królowę piękności uniwersytetu i kiedy nie przyjęła tej godności, mówiąc, że jest studentką, poświęcającą się pracy naukowej, a nie artystką filmową pragnącą zrobić karierę przy pomocy swych zalet zewnętrznych. Po raz drugi miss May stała się głośną nie dawno, kiedy znalazłszy w Egipcie wyjątkowo ze względów naukowych interesującą mumię, równocześnie przez swoje odkrycie zapewniła sobie nie tylko rozgłos naukowy, ale i znalazła... męża!

Podczas kiedy niemal wszyscy studenci, oddający się studiom archeologicznym w uniwersytecie Harvard zajmowali się więcej sportem i flirtem, aniżeli nauką, miss May zwróciła na siebie uwagę profesorów wyjątkową pilnością i pracowitością. Zainteresował się nią zwłaszcza młody a sławny już egiptolog, prof. Edwin Fairman. Pewnego dnia zaproponował jej:

— Za miesiąc, na zlecenie zarządu fundacji Rockefellera, organizuje wyprawę naukową do Egiptu, celem dokonania nowych odkryć archeologicznych. Byłbym bardzo rad gdyby pani, jako najpilniejsza moja słuchaczka, zechciała w tej wyprawie wziąć udział.

Miss May odpowiedziała krótko:

— All, right!

Wyprawa prof. Fairmana zaczęła poszukiwania w górze Nilu w dolinie Królów. Podczas kiedy profesor nie dokonał żadnego poważniejszego odkrycia miss May szczęście dopisało. W miejscu, w którym wiedziona intuicją, zaczęła poszukiwania na głębokości 2-ch metrów pod piaskiem odkryła granitową płytę, pokrytą hieroglifami. Po usunięciu płyty okazało się, że zamyka ona podziemny korytarz. Zaopatrzona w latarkę elektryczną uradowana miss May pierwsza weszła do tajemniczego korytarza. Prowadził on do większego pomieszczenia, wykutego w skale. W słabym świetle latarki zobaczyła miss May, że dokonała sensacyjnego odkrycia. Znajdowała się w grobowcu jakiegoś dygnitarza z czasów pierwszych dynastii Faraonów. Zbadała bliżej hieroglify, pokrywające ściany grobowca i stwierdziła, że jest w miejscu ostatniego spoczynku Atemnophisa, arcykapłana boga Amona. Od dwóch tysięcy trzystu lat była pierwszą osobą żyjącą, która w grobowcu się znalazła!

Mumia arcykapłana leżała we wspaniłym marmurowym sarkofagu. Obok sarkofagu nagromadzony był szereg niesłychanie ciekawych i artystycznie wykonanych sprzętów i cennych klejnotów.

Prof. Fairman, zachwycony odkryciem swej asystentki, z trudem uzyskał pozwolenie władz egipskich na wywiezienie znalezionych skarbów do Ameryki, gdyż wywóz archeologicznych znalezisk jest w Egipcie zakazany. Po załatwieniu formalności niemal cała zawartość grobowca arcykałana została załadowana na okręt. W Ameryce poddano mumię badaniom za pomocą promieni Roentgena. Badania wykazały, że w powijakach mumii ukryte są jakieś przedmioty. Zręczny specjalista preparator zdjął ostrożnie nasycone aromatyczną żywicą i od tysięcy lat nieruszane powijaki i znalazł pod nimi sześćdziesiąt trzy płytki z czystego złota. Na płytkach wygrawirowane były nader artystycznie napisy hieroglificzne. Oprócz płytek w powijakach znaleziono 7 rubinów i 7 szmaragdów wielkości orzechów laskowych. Kamienie nie były oszlifowane przedstawiały jednak kolosalną wartość ze względu na swe rozmiary i niezwykle piękną wodę.

Jakkolwiek wszelkie prawa własności do znalezionych przez ekspedycję przedmiotów zastrzeżone były przez fundację Rockefellera, miss May otrzymała premię w wysokości 25.000 dolarów. Stało się to na skutek zabiegów profesora Fairmana

— Nie przyjmę tych pieniędzy — oświadczyła miss May — pracowałam zawsze dla dobra wiedzy, a nie dla materialnych korzyści! Zresztą nie ja stałam na czele wyprawy i premia powinna przypaść panu profesorowi!

— Pani musi przyjąć premię! — nalegał profesor.

— Za nic na świecie!

— Jest jeszcze jedno wyjście...

— Jakie?

Poprostu... niech pani wyjdzie za mnie zamąż. Premia stanie się naszą wspólną własnością.

Miss May i tym razem nie marnowała słów. Odpowiedziała krótko:

— All right!

Sekretarz wydziału Pow. w Gorlicach
oskarżony o oszczerstwo

Przed Sądem Okr. w Jaśle stanął Józef Łępkowski emeryt major i były sekretarz Wydz. Pow. w Gorlicach oskarżony o to, że po usunięciu go ze stanowiska dyr. KKO i sekretarza Wydz. Pow. wniósł fałszywe doniesienie na starostę dr. R. Klimowa do Min. Spr. Wewn.

Po przeprowadzeniu rozprawy dnia 8 bm. Sąd Okr. w Jaśle skazał oskarżonego J. Łępkowskiego z art. 143 k. k. na karę aresztu przez 5 miesięcy, zawieszając wykonanie kary na 3 lata.

Łazarzu wstań!...

Rzecz dzieje się w jednej z wiosek w pobliżu Budapesztu. W jednym z domów, położonym na skraju wioski w świetlicy, zamienionej na kaplicę żałobną, leżą zwłoki najbogatszego gospodarza tej wioski, Szczepana Eckhardta. Wszyscy sąsiedzi bliżsi i dalsi zgromadzili się dokoła katafalku, opłakując śmierć „kochanego" Szczepka, wielce cenionego dla swej uczynności i pogodnego humoru.

Żałobne modlitwy i rozmyślania przy trumnie zmarłego zostały nagle przerwane pojawieniem się kobiety w żałobie, która, zająwszy miejsce obok wdowy po zmarłym, zaczęła na cały głos krzyczeć:

„Ja tu jestem wdowa, ja jestem pierwszą i jedyną żoną Szczepcia! Moje tutaj prawo i niczyje!".

Odezwanie się przybyłej wywołało wśród zgromadzonych konsternację. Po chwili osłupienia wdowa po zmarłym chwyciła intruza za ramię, usiłując wyprowadzić czarno zawoalowaną kobietę z domu żałoby.

Nie zwracając uwagi na świętość miejsca, obie kobiety poczęły krzyczeć i drzeć się za włosy, ku niemałemu zgorszeniu wszystkich obecnych. Przerażenie dosięgnęło punktu kulminacyjnego, kiedy z trumny odezwał się głos:

Co wy robicie? Co się tu dzieje? Będzie tu wreszcie spokój, czy nie?!

Obie kobiety przerażone umilkły. Co się okazało? Szczepan Eckhard znajdował się w letargu, sąsiedzi i domownicy, sądząc, że poczciwy gospodarz wyzionął ducha, przygotowali wszystko do pogrzebu i kto wie, co byłoby się stało, gdyby nie kłótnia dwóch rywalek, nie tyle o serce, ile o majątek „zmarłego", którego krzyki powaśnionych „wdów" obudziły w trumnie.

Zatrudnianie bezrobotnych peowiaków
w Lasach Państwowych

Dyrekcja naczelna Lasów Państwowych w porozumieniu z zarządem głównym Związku Peowiaków, wystąpiła do wszystkich dyrekcji z apelem, aby przy angażowaniu pracowników przez administrację Lasów Państwowych, jak również do eksploatacji w lasach, w pierwszym rzędzie uwzględnieni byli członkowie Związku Peowiaków.

Strzeżony Rembrandt

Muzeum w Amsterdamie (Rijks-Muzeum) posiada jeden z najcenniejszych na świecie obrazów Rembrandta, zatytułowany „Straż Nocna".

Aby uchronić arcydzieło od kradzieży, ognia, względnie bombardowania i w razie wojny, poczyniono ostatnio daleko posunięte środki zabezpieczające. Obraz nie wisi na ścianie, lecz stoi umieszczony w specjalnych ramach.

Zdawałoby się, że wystarczy wyciągnąć rękę, aby go móc wynieść. Niestety jest to tylko pozór. Najlżejsze bowiem dotknięcie wywołuje alarm. Wówczas straż muzeum, która jest świetnie poinformowana o niebezpieczeństwie, reaguje zależnie od okoliczności.

Za naciśnięciem odpowiedniego mechanizmu cenny obraz zjeżdża windą specjalnie skonstruowanym przewodem do piwnic muzeum, — gdzie zostaje automatycznie zamknięty w stalowym safesie, a następnie zatopiony w wodzie.

Proces ten odbywa się w ciągu 3 minut, przy czym przez cały czas jego trwania rozbrzmiewają dzwonki alarmowe. Opisana metoda ochrony „Straży Nocnej" ma być zastosowana w razie pożaru, ostatnia została udoskonalona tak dalece, że obraz może być zabezpieczony od uszkodzenia wskutek bombardowania.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m. szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2.